

MYŚL

NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej”: Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4-6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III Warszawa, 3 Lutego 1923 r

Nr 5.

TREŚĆ NUMERU: Cyfry, które mówią. — (a. n.) „Trajedja Midasa Fryze”. — (Ad. Now.) Krakowski Magistratus. — (Podwawę'sci) Krakowska D. U. N. P. A. przeciw Saremu. — Clemens Fryderyk Hebbel o Hebreokreacji. (—). Kundel postą Chłapowskiego. — (a. n.) Haussa na Hohenzollernistów. (—). Vorzimmer Wasserzug et Comp. — (a. n.) Juuantantura wojska Polskiego — (n.) Marzenia Szolema Arscha. — (n.) Jak się broni „Frajter Vogel”? (—). Na Czechów też się skarżą — (n.) Łotwa im też nie dogadza. — (n.)



Cena numeru 400 mk.

CYFRY, KTÓRE MÓWIĄ.

(Zażydzenie świata według nowej statystyki D. visa Trietscha).

Europa	11.700.000	tj.	273%
Ameryka	4.320.000	"	2,70%
Azja	67.000	"	0,07%
Afryka	537.000	"	0,27%
Australja	22.000	"	0,27%

Państwa:

„Polska ma obecnie największą ilość żydów świata. Spis ludności z końcem r. 1921 wykazał 5 milionów żydów. Tęby się zgadzało. Profesor Romer obliczał dla swej maksymalnej

Polski nawet 6 milj. żydów (coby odpowiadało rzeczywistości z Ukrainą i Białorusią). Amerykański Jewish Year Book z r. 1921 daje Polsce 4.100.000 żydów na co składają się:

Kongresówka (1910)	1.770.000
Litwa i Białoruś	1.359.000
Galicja	872.970
Wielkopolska	26.480
Śląsk	18.2000
Cieszyńskie	19.000
	<hr/>
	4.069.000

Tu brakują jeszcze Wołyń, Podole, dalej cały przyrost do przestarzałych cyfr, która tylko dla Kongresówki wynosi przeszło 300.000. Należy dalej uwzględnić imigrację z Ukrainy. Te należy dodać odejmując cyfry z części Litwy i Białorusi. „Ja sam (pisze Trietsch) w r. 1919, kiedy jeszcze granice Wschodnie Polski były niezdecydowane szacowałem 3.300.000 dla Polski z częścią Ukrainy, a 900.000 dla Rosji i Sybiru. To by było razem dla tych trzech państw przeszło 7.500.000. Teraz liczyć możemy dla Polski 4.800.000, a dla Rosji Europejskiej; Azjatyckiej i Ukrainy razem 3 miliony. Cyfry Romera są stare. Liczymy teraz 7½ lat pokoju i przyrost roczny 2,2%, to wyniesie na ten cały obszar statystyczny 7 milionów żydów, z czego

4.800.000 dla Polski.

W ten sposób Polska staje się największym skupieniem żydowskim świata.

Żydowska statystyka ludności z r. 1922:

Polska	4.800.000
Stany Zjednocz.	4.000.000
Rumunja	1.000.000
Niemcy	620.000
Węgry	500.000
Czechy	350.000
Wielka Brytanja	310.000
Austria	300.000
Marokko	200.000
Litwa	180.000
Kanada	170.000
Alger i Tunis	170.000
Francja	160.000
Turcja	130.000
Holandja	125.000
Argentyna	120.000
Grecja	120.000
Łotwa	100.000
Palestyna	100.000
Jugosławja	80.000
Mezopotamja	80.000
Persja	75.000

Transvaal	62.000
Włochy	60.000
Egipt	60.000
B-igja	58.000
Bułgarja	52.000
Syrja	30.000
Szwajcarja	25.000
Arabja	25.000
Lybia	25.000
Australja	22.000
Indje	21.000
Abisynja	20.000

Pomniejsze państwka mają w:

Europie	40.000
Ameryce	30.000
Azji	40.000

w tym stosunku np., że:

Szwecja	4.000
Danja	4.000
B-igja	4.000
Norwegja	1.000
Hiszpanja	1.000
Portugalia	600

W Rosji właściwej bez Ukrainy, Rosji Azjatyckiej i kresowych republik liczyć należy ledwie 400.000, podczas gdy Ukraina: 2.300.000, Białoruś sowiecka 750.000. Z wielkich miast największe skupienia żydów są w Nowym Yorku: 1.700.000. Warszawa 400.000, Wiedeń 300.000 (16 proc.), Budapeszt 212.000 (23 proc.), Saloniki 60.000 (38 proc.).

„Jeżeli brać Wielką Brytanię pod uwagę, pisze Trietsch („Wiedereintritt der Juden in die Weltgeschichte“), to na 440 milionów ludności całego Empire żydów przypada 536.000, a więc 0,01%. Według „Jewish Year-Book“ z r. 1921 na całym globie jest żydów 13 milionów. Według Trietscha już w r. 1919 wynosiła liczba żydów 15.450.000. Ten sam Jewish Year Book z r. 1922 podaje cyfrę żydów 14.770.000. Ta sama cyfra jest w „American J. Year Book“. Atoli Trietsch ustanawia na rok 1922 cyfrę 17.066.000.

Jeżeli teraz zajmiemy się tendencją mnożenia się i przyrostem żydowskim, to Trietsch pisze:

„W ostatniej generacji przed wojną światową w przeciągu lat 33 t. j. między 1891 a 1914 liczba żydów na świecie podwoiła się,

podczas gdy u najbardziej rozradzających się narodów trzeba aż 70 lat do tego podwojenia się. Jeżeli ta mnożność się utrzyma, to za lat 30 a więc koło r. 1950 będziemy liczyli 30 milionów, a już prawdziwy rozum stanu na świecie będzie mógł rozróżnić i poznać się na narodach w stagnacji i upadających, a narodzie rosnącym“. Poczem zaznacza Trietsch że ten 2% roczny przyrost dwukrotnie przewyższa przeciętną

cyfrę przyrostu Europejskich narodów i tłumaczy się minimalną śmiertelnością noworodków u żydów. „Używając moich własnych określeń na to, muszę stwierdzić, że żydzi mają wschodni procent urodzin a zachodni śmierci. W całym żydostwie cyfra urodzin wynosi prawie 3.5% a śmierci 1.3% nadwyżka zatem prawie 2.2%. Obecnie więc roczny przyrost żydostwa wynosi:

370.000

razem biorąc mniej więcej:

tysiąc żydów dziennie

„Wobec więc tej naszej cyfry ludności i naszego przyrostu, naszego rozszerzenia po globie i naszych przymiotów, jakieś wygubienie nas jest niemożliwe, przśladowanie niepraktyczne a es młacja nie do przeprowadzenia.

Nasz rozrost i rozkwit musi otaczający nas świat nagiąć do kooperacji z nami“.

Na końcu zaznacza Trietsch jeszcze, że żydzi stanowią wogóle równo 1% ludzkości (t. j. tyle ile Koreańczycy) poczem tak kończy:

„Właśnie w tej rozsypce znajdując się stworzyło sobie żydostwo za instynktem spólnym idąc tam wszędzie, gdzie mało zagwarantowaną pewność życia i własności w centrach kultury najsłabsze punkty koncentracyjne: w Greater N-w-Yorku żyje teraz niemal dwa miliony żydów, poczem w Warszawie (niel. 400.000), w Wiedniu, Chicagu, Budapeszcie, Filadelfii, Londynie, Berlinie, Odesie i Paryżu liczba żydów od 100.000 do 300.000 i skutkiem tego statystyka żydowskiego osiedlenia jest przeważnie statystyką mniejszą z przewagą centrów cywilizacyjnych, stolic, ognisk handlowych, portów i t. p.“. Tyle Trietsch!

.. Przypomnijmy więc sobie jeszcze raz cyfry najważniejsze:

C.łe żydostwo:	17.066.000
z tego Polska:	4.800.000
z tego Warszawa:	400.000
Palestyna;	100.000

Te cyfry mówią.

(a. n.).

„TRAJEDJA MIDASA FRYZE“.

Jak królowi Midasowi w starożytności, tak Louisowi Friese false de Friese) w nowoczesności wszystko, czego tknie, zmienia się pod rękami w złoto. „Drzwiami i oknami“ walą się i pchają sierty marek polskich, tysiące, krocie, miliony do kas „Kanału Porannego“. Dawniej szufelkami a teraz miotłami zgarniają stopy hanknotów woźni i pachol-kowie. Na każdej wojence, każdej katastrofie narodowej, przy przesi-

leniach, przy zmianach gabinetu, po zabójstwach, po wyrokach śmierci na ład „Kanału Porannego” automatycznie się zwiększa, a fale banknotów fryzjerską zalewają. Louis Fryze nieporadny już nie wie co z tymi pieniędzmi począć, w co je pakować, gdzie je umieszczać, co i gdzie za nie nabywać. Jeszcze majątku ziemskiego niema, bo ziemi nienawidzi brukowe dziecko, ale już ma, ma wszystko, wszystko, czego dusza takiego prasopaskarza może zapragnąć. Jest polskim Bunau-Varilla; Northcliffem, Hearstem czy Pulitzerem. Ze też tego nie dożył stryjcio specjalist od „Straży Ogniowej” lub bł. p. Fela Kaftal, założycielka i fundatorka interesu Porannego! Tożby mieli pociechę steruszkowie, widząc jak się przedsiębiorstwo rozrosło w rękach synowca co się kiedyś tak lichy i marnie zapowiadał! Ale bo też, czy trzeba mieć fortuny, mózg, talent, geniusz, ażeby dojść tak szybko do miliardowej fortuny? Nie! Tylko trzeba mieć szczęście, węż i natrafić na czasy... Tego skończonego „Frana szczęściem” był i jest jego genialny administrator i organizator pisma jedyny, jaki jest w Polsce o rzadkiem imieniu Palemona. Do Palemona ciągnie mamona. A kto tam w piśmie pisze i będzie pisał, to już wszystko jedno, pismo już samo przez się idzie, byle stary Fryzejski geniusz fetor loci panował i był dalej natchnieniem najmitów przy biurkach. Wyciągnie raz kopyta Mefisofelesowskie, przeharowany generalny Rabagas, to na jego miejsce będzie trzech, czterech Rabagasków, którzy dalej będą kopjowali styl i kontynuowali dzieło Katyliny Ehrenberga. „Kanał Poranny” jest zorganizowany administracyjnie non plus ultra, a do stylu i moralności przez starą spółkę Fryze-Kaftal jeszcze zainicjowanej wszyscy nagiąć się muszą. „Ze wszystkiego trzeba robić skandal”, pouczał swych adeptów stary Fryze a in hoc signo, tymi metodami prowadzi się „Kanał Poranny” dalej czy to z Ehrenbergiem, czy bez niego. Do tej maksymy musi się zastosować każdy komplet pracowników i na tej maksymie zwycięża i społeczny Louis Harpagon Friese. 25 lat temu terminował dzisiejszy potentat w krakowskiej „Reformie” i był najtępszym reporterem od „złamanych mostków” i awantur z przekupkami na Kleparzu; dziś liczą żydy Fryzego na cztery miljardy marek i Fryze „trzęsie opinią publiczną” w Polsce.

Ale szczęśliwym nie jest i szczęśliwym się nie czuje. Dużo okoliczności na to się złożyło. Samo bogactwo szczęścia nigdy nie przynosi. Przedewszystkiem nie przynosi zdrowia. Nasz miliardier ma powiększoną śledzionę, otłuszczenie serca, zaawansowaną sklerozę, kamienie żółciowe, skrzepy w nogach i w mózgu i fatalne pozostałości po lekkomyślnej młodości; co jakiś czas się więc psuje rozkłada, zapada na zdrowiu, a lekarze zatajając przed nim prawdę, na mieście opowiadają, że nic tu nie pomogą miliony na taki rozrost śledziony. Podtrzymuje Fryzego narkotycznie głównie tylko nienawiść do Endecji, pod czem rozumie wogóle całą solidną burżuazję miejską czy wiejską, ale wogóle taką, która jego organy uważa za wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwo czysto bandyckie, a jego za ciemną figurę z pod ciemnej gwiazdy.

Midas Fryze połowę życia strawił wśród warszawskich baletnic i chórzystek, łowiac również na mieście rozmaite „niedorostki”, co kilkakrotnie wprowadziło go w kolizję z policją jeszcze rosyjską, ale nie pociągało cięższych następstw i kryminału, dzięki dobrym i zażyłym stosunkom Fryzego z czynownictwem rosyjskiem. Poślubiwszy jedną z bardzo posażnych baletnic a gwiazdę poprzedniego pokolenia L. Fryze założył ognisko domowe oczywiście w stylu nieco kulisowym, mocno „nowościowym” i mocno nowoczesnym. Z tej „ery” przejściowej Fryzego n dorobku” dużo barwnych szczegółów obyczajowych mógłby opowiedzieć p. Maciej Kriwoszejew. Oczywiście w tych warunkach i przy różnych „okolicznościach obciążających” Midas Fryze salonu politycznego u siebie nie stworzył ani w burżuazję „endecką” nie wszedł ale nadal żył towarzysko wyobcowany i socjalnie skazany tylko n societę starzejących się chórzystek i baletnic i obiecujących dzie

nikarzy z „Kanału Porannego“. I to jest tragedją życiową naszego nababa i przyczyną jego rozepchanej śleuziony i olbrzymich kamie-z nisków żółciowych...

Nieszczęsnego bogacza żre dniami i nocami fałszywa ambicja. On chciał grać rolę w mieście, w stolicy, przyjmować, być przyjmowanym, mieć salon polityczny, należeć do klubów, resurs, towarzystw, być tu „członkiem honorowym“, tam prezesem, tam wiceprezesem, mecenasować sztuce, artystom, literatom i wogóle mieć coś dzięki tym pieniądzom, tym banknotom, które się walą do kas „drzwiami i oknami“. Tymczasem los szelma endek właśnie tego wszystkiego mu odmówił. Krezus Fryze żyje wyobcowany, sam, w środowisku podstarzałych chórzystek, roztyłych koryfejek, geldowych reporterów i t. p. goszcząc przy stole swym zaledwie czasem jakichś zgłodniałych liryków porannych, galilejskich karjerowiczów, zablakańców nie orjentujących się w Warszawie, noworiszów i t. p.

Cóż z tego, że ma całe góry złota, że może materace nabijać akcjami Starachowickimi, że mu zdołu z administracji znoszą co wieczór skrzynie z markami, kiedy ani szacunka ani estymy u ludzi niema za... dwa grosze.

W takim Paryżu taki wydawca miliardera może zostać nawet senatorem, dostawać legje, ordery, przyjmować u siebie królową Madagaskaru, prezydenta Boliwji, urządzać wspaniałe rauty, recepcje, mieć śliczne kokotki, jeździć do lasku Bułońskiego, do Monte, zbierać hołdy, paść ambicje! A co może biedaczyna Fryze ze swoimi miliardami? Tyle jego, co sobie raz do roku pojedzie do Karlsbadu. Tyle jego, że wśród handeśosów ze starożytnościami przy ul. Świętokrzyskiej i na Bagnie uchodzi za mecenasa sztuki i znawcę starożytności! Tyle jego, że skupuje stare kicze „na staro odymione“ jako prawdziwe „Rembrandty“, berlińską porcelanę jako „wedgwoody“, „perskie dywany“... z Ollmutz i tureckie „kaszmiry“ z... Chemnitz i znosi tę tandetę do domu i każe podziwiać swoim Piskozubom galilejskim. Proszą na recepcje i rauty naszego Northeliffa ale wtedy tylko, gdy proszą całe miasto i całą prasę z Bazylewskim i Appenzlakiem. Zachodzi do niego, ten i ów czasem, ba nawet Lednicki, Dębski czy Anusz poseł, ale tak jakoś zawsze tylnymi schodami, żeby ich nie koniecznie widziano... A dodać do tego te skrzepy ciągle raz w nodze raz w głowie! I to ma być życie? I czy to nie tragedja na całego? Mieć z tych brudów pieniędzy w bród i mieć z nich właściwie tylko no tylko tyle ile każdy inny paskarz, ile Albrecht z Ziemiańskiej, ile Zwiebelduft co zarobił na ryżu, albo Pomeranz co paskuje na szmalcu? To jest tragedia, serjo tragedia godna pióra Wroczyńskiego z Bejlinem na spółkę. I stąd ta skondenżowana, zapiekła niemiecka nienawiść do „endeków“ t. j. wogóle do ludzi, którym i Fryze i jego organ i jego „pecunia olet“ t. j. cuchnie a nie imponuje. Midas Fryze odczuwa na każdym kroku, że podczas kiedy mu kelnerzy, subiektci, dryndziarze, ajenci defenzywy, maklerzy na giełdzie, woźni w bankach i t. p. czapkują, ludzie uczeni przeważnie starają się unikać podawania mu ręki i na zebraniach większych udają że go nie widzą. I stąd ta demoniczna pasja prasopaskarza, stąd ten rewolucyjny radykalizm, jakim dopinguje wyobcowany miliardera i pamszubrawego szmatławca swych wyrobników i garsonów pióra Kiedy po wyborach przeszli do sejmu i senatu dziennikarze p. Rabski, Koskowski, Sądzewicz, Majewski, Jabłonowski i tylu innych, Louis Fryze aż położył się do łóżka, tak mu wątrobą znów nabrzimiała z zawistnej furji na myśl, że z bandy „Porannego Kaftala“ niktby pokusić się nie mógł nawet na kandydowanie... chyba, żeby utworzono specjalną „Kurję kryminalojdów“.

W ostatnich czasach znów sobie biedny potentat przysporzył nowych zgrzyzot i zmartwień, myśląc w złudzeniu że powiększy sumę swych szczęśliwości i radości życiowych. Z namowy przyjaciół, żydków jobberów giełdowych zakupił sobie spadkobierca Kaftalów jeden samochód po drugim, wspaniałe błyszczące limuzyny po sto milionów

szluka, poczem tonię benzyny i szofera. Cieszył się tem wszystkim jakiś czas, obwoził znajome ex-baletnice i chórzystki, pożenione z lichwiarzami, poczem wszystkich reporterów z końca miasta w koniec, trzech posłów z Wyzwolenia, poczem zprezentował to swemu protektorowi Maciejowi Kriwoszejewowi, raz pojechał na Pragę raz do Konstancina, kilkanaście razy do Sejmu i stop! stop! Teraz biedaczyna nie wie co dalej z tem robić? nie wie, gdzie jechać? *niema* gdzie jechać. Samochód stoi przed przed bramą, szofer czeka, niecierpliwi się, klnie a Nabab Fryze nie ma gdzie jechać, nie ma już kogo obwozić. Nadto i benzyny mu żal, która tak poszła w cenie, no i szofer zaczął grymasić i żąda podwyżki raz po raz.

I biedny miliardar Fryze znów ma zmartwienie. Na Listopadzie i na eksploatacji Grudniowych katastrof Polski, na skandalach, kłamstwach, oszczerstwach, fałszach, niekzemnościach na podłości swych najmitów, na cynizmie bierszta Ehrenberga, na listach otwartych i wierszach żydków i t. p. znów na czysto zarobił pół miliarda. Ale cóż mu z tego? Ani senatorem, ani prezesem, ani obywatelem honorowem nigdy nie będzie. Szacunkiem współobywateli nie tylko się nie cieszy, ale wszyscy mniejwięcej odnoszą się do niego jak do zbagacowanego szynkarza czy właściciela baru nocnego. W salonach Fryzjskich nadal „bywa“ tylko szumowina wielkomicjska i jakieś bardzo wygłodniałe polityki i jakieś jeno literaty wstydzące się żebrać i to „bywają“ tylko wtedy gdy im obiecuje produkcje Myrty Noel, Szyllera-Szkolnika, Guzika i posła Anusza. Więc cóż mu z tego, że jest tak potwornie bogaty, kiedy Fryze chciałby być choć ociupinkę przez kogo szanowany!!! Więc cóż mu z tego że tak dogryza endeckiej burżuazji, kiedy i socjaliści uważają go za aljanta, któremu się ręki nie podaje? Więc cóż mu z tego, że w jego piśmie drukują okolicznościowo i Sieroszewski czy Słoński jeżeli wie dobrze, że poza oczy mówią o nim jak o handlarzu żywym towarem? Więc cóż mu z tego, że antykwaryjusz i gubnajerniki w oczy podziwiają jego „dobry gust“ i „pański gest“, kiedy między sobą kpia na funty z franta, który myśląc że ich ocygamł kupując tanio „prawdziwego Foragomarda“ kupuje bohomas Ryszkiewiczza?

Więc co z tego wreszcie Ludwikowi Fryzemu, właścicielowi „Kanału Porannego“ w Warszawie, że „obała gabinet“, kiedy w jego gabinecie drogie cygara wypalają mu tylko te same znakomitości, wielkości, które bywają u Pomeranzów i Zwiebelduftów?..

Mieć dwa samochody i nie mieć gdzie i do kogo i nimi jeździć, to dopiero trajedja.

Biedny Midas z Marszałkowskiej ulicy! Biedny Fryze...

I co się tu takiemu miliardarowi dziwić, że tak zniecierpiał endecką burżuazję? Co się dziwić, że mu już Karlsbad nie pomaga, a kamienie żółciowe coraz większe... coraz większe. (Ad. Now.).

KRAKOWSKI MAGISTRATUS.

Krakowska gmina żydowska przystąpiła przed kilku laty do urządzenia nowego cmentarza. Fakt ten ogłoszono w swoim czasie w żydowskich i gojowskich dziennikach zawiadamiając, iż rozpisano konkurs na urządzenie tegoż cmentarza, a zarazem ogłoszono skład sądu honorowego w którym figurowało kilka znanych na bruku krakowskim nazwisk gojowskich. Nie wiemy jaki był wynik konkursu, ani czy goje brali w nim udział, pojawiła się jednak horendalna pogłoska, iż ta sama gmina żydowska, która pobiera miliardowe opłaty od swych otumanionych wyznawców za rzeź bydła i drobiu, za śluby i pogrzeby, zapowiedzi i rozwody i kto wie za co jeszcze, ta sama gmina wniosła do krakowsko żydowskiego magistratu

podanie o udzielenie jej subwencji na urządzenie tegoż cmentarza. Podanie to rozpatrywano na posiedzeniu magistratu t. j. ciała chorego od dawna na marasmus senilis. Członkowie tej gerusji, mający nadmierne wyobrażenie o niebywalej potędze krakowskich współwyznawców Trockiego, obradując pod batutą tambur-żyda Sarego i jego pomocnika Reintera uchwalili wstawić do przeladowanego i tak już na inne cele żydowskie, budżetu na rok 1923 kwotę 10.000.000 mk. wyraźnie dziesięć milionów marek polskich jako subwencję na urządzenie wspomnianego cmentarza. Ten sam areopag tchórzliwych starców, uchwalił na Radę miejską wniosek o przyznanie na kopułę kościoła św. Piotra 500.000 marek i na zakupienie organów dla kościoła św. Józefa w Podgórzu również 500.000 marek. Wiadomość ta jest potworna, że wierzyć się wprost nie chce, aby mogli się znaleźć tak bezwstydni Polacy, którzyby mieli czelność w sercu Polski, w tej narodowych pamiątek skarbnicy fundować cmentarz żydom za polskie pieniądze. A jednak jest to, jak nas informują, prawda

W czasie, gdy niema pieniędzy na zapłacenie pensji funkcjonarjuszom miejskim, a o posunięciach do wyższego stopnia nawet nikt w prezydjum miasta jeszcze nie pomyślał w czasie, gdy *żyd na Kaźmierzu wystawia na sprzedaż kościół katolicki*, a magistrat dotychczas nie pomyślał o subwencji dla komitetu, zabiegającego o kupno tej polskiej pamiątki; gły szło o subwencjonowanie gminy żydowskiej zdziecinniali starcy z palacu Wielopolskich, kalają swe imię i przed żydowskimi butami w pro hu czołem biją.

Żydzi jednak umieją być wdzięczni i jak wieść gminna niesie gmina żydowska oceniając zasługi tych bezambitnych szabesgojów postanowiła wydzielić na nowym cmentarzu kawałek gruntu t zw. „kwadrat głupich gojów”, na którym będą grzebać dobrze zasłużonych około rozwoju gminy żydowskiej członków żydowsko-magistrackiej gerusji

Gwiazda Salomona niechaj im świeci!

Podwawelski.

KRAKOWSKA D. U. N. P. A. PRZECIW SAREMU.

Wielką sensację wywołała w Krakowie pogłoska, że niedobitki powyborcze krakowskiej Demokratycznej Unji Narodowo-Polskiej (10 tki) wysłały deputację do swego męża zaufania a zarazem wiceprezydenta miasta Sarego z zapytaniem kogo to on właściwie po nagłej a nieprzewidzianej śmierci był p. stronnictwa krakowskiego D. U. N. P. Y. w prezydjum miasta reprezentuje.

Zdumiał się — jak wieść niesie — niezwykłą niesfornością swych dotychczasowych mameluków i dziwną butą służących szabesgojów wiceprezydent, ale nie stracił tużetu a je-no patrząc jednym okiem w akta a drugim na dotychczasowego kamerdynera Witolda, rzekł mrużąc pod nosem: „Ja

z tego na najbliższej radzie miejskiej konsekwencje wyciągnę“ i dalei szukał czegoś w aktach.

Znający zakulisowe tajemnice magistrackie twierdzą, że kamerdyner Ostrowski (nowy upadły anioł wyborczy) obstalował już sobie nowy szmoking, w którym ma zamiar złożyć przysięgę, jako następcą p. Sarego. Ciekawi więc jesteśmy, kiedy też Sare-leben zwlecze się ze stolca prezydjalnego, skoro wypowiedziała mu posłuszeństwo nawet dotychczas wiernie mu służąca D. U. N. P. A.

Clemens.

FRYDERYK HEBBEL O HEBREOKRACJI

P. Irzykowskiemu pro memoria

Równouprawnienie żydów pod tymi warunkami, jakie dyktują żydzi doprowadziłoby w dalszym historycznym rozwoju do takiego kryzysu, w którym okazałaby się potrzeba równouprawnienia Chrześcijan.

(—)

KUNDEL POSŁA CHŁAPOWSKIEGO.

Szajgec Haecker z szajgecem Feldmanem podali w swoim krakowskim „Käseblätchen“ pepajsachowem w „Naprzodzie“ wiadomość, jakoby poseł Chłapowski miał psa szpica, którego nazwał Witos i do którego miał wołać:

„Witos służ!.. Witos pif! i t. p.“

Otóż okazuje się, że wiadomość o szpicu, jaką jakiś szpicel przywiózł Haeckerowi jest nieścista. Faktem natomiast jest, że strzelcowi Alfreda Chłapowskiego, staremu Johannowi przyplątał się raz jakiś coprawda nieco parszywy, ale bardzo zajadły i szczekliwy kundel, którego strzelec chciał na złość nazwać: „Haecker“. Wołano więc nań dla nauki we dworze:

„Haecker służ! Haecker wyj! Haecker huzia! Haecker łap ędzyka! Haecker do nogi! Haecker Neuwert idzie!“..

Ale kundel nie, ani rusz, nie chciał słuchać, warczał tylko z boku lypiąc kaprawami ślepiami, widocznie mu się takie koszerne omen nie podobało.

Doniero raz przez omyłkę strzelec Johann woła do kundla: „Henker do nogi!“ I oto kundel, machając ogonkiem, radośnie leci! Co się okazało? Oto, że zażarta jucha wielkopolska, pierońska wołała się wabić „Henker“ (kat) jak nosić nazwisko krakauerskiego zaharkanego szajgeca, któremu szpicle czerwone znoszą z psiarni, że stajni i z obór często fałszywe i wcale głupie donosy.

(a. n.).

HAUSSA NA HOHENZOLLERNISTÓW?

Wraz z Adamem hr. Tarnowskim wypływa też na sadzawkę polityczną i książę Z. Lubomirski. Albowiem chajrem

judemokracji tych arystokratów, którzy przy monarchach niemieckich wiernie stali do końca wojny nie dotyczy. Wyślano więc księcia Lubomirskiego do Lozanny do Ligi Narodów na gadanie o rozbrojeniu i pokoju. Że książę Zdzisław Lubomirski jest specjalistą i fachowcem w tej materji, o tem świadczy choćby mowa jego na zamku berlińskim wygłoszona do cesarza Wilhelma która brzmiała następująco:

„Jesteśmy szczęśliwi, że danam nam jest osobiście wyrazić w dniu dzisiejszym Waszej cesarskiej mości naszą najgłębszą cześć... Niezłomnie wierzymy, że Wasza cesarska mość wraz ze swym najjaśniejszym sprzy nierzeńcem celubnie dokoniezy rozpoczęte dzieło sprawiedliwości dziejowej. Jesteśmy również mocno przekonani, że Polacy wraz z narodem niemieckim dążyć będą do urzeczywistnienia wielkich wspólnych celów. Wiemy, że J. C. Mość, ogarniając swym głębokim i twórczym duchem przyszłość, będzie narodowi niemieckiemu przewodnikiem. W zmartwychwstałej ojczyźnie będziemy wyznawcami tych zasad, natomiast w dostojnej osobie J. C. Mości widzimy i witamy szermierza tych ideałów, które panują nad światem i przynieść mają szczęście i błogosławieństwo wszystkim warstwom społeczności ludzkiej“.

(—)

VORZIMMER, WASSERZUG et COMP.

Hyjena mieszkaniowa, krakowski paskarz Vorzimmer skazany za swe łajdactwa tylko na 3 miesiące aresztu i 2 miliony kary, w sali sądowej w Krakowie złapał za lichtarz i zadał nim sędziemu cios w głowę. Sędzia Karczmarski zboczony krwią zemstał. Lotra z trudnością obezwładnili woźni...

Urząd do walki z lichwą przy komisarjacie rządu w Warszawie wreszcie wziął się do hyjen żydowskich i aresztował Jankla Prażana z Bagna, Michała Rozenstejna, Arona Blumenkatza, Szulima Zymła i t. p.

— Sto tysięcy ich współwyznawców w Warszawie, notorycznych paskarzy chodzi jeszcze wolno po świecie. Niektóre pisma bardzo słusznie wobec tego domagają się wyłapywania tych hyjen i karania ich chłostą.

Ale tu zabiera głos „Widz” ze Szpitalnej, hyper-hebraj ukryty za dziewiątą maską, kilkakrotnie już i chrzczony pod chloroformem i odrzezany Józef recte Joel von Wasserzug Wąsowski na Wąsowiu i cytując Cyceroną, Archimechesa, Spirozę, Kanta, Lejbnitza, Montalamberta, Konfutse, Laotse, Rabina Dranathagore, Petofiego, Edisona, Zamenhofa i La Roche-foucaulda pisze:

„Nie podoba mi się pewien nowy projekt, zalecany przez niektóre dzienniki i zyskujący dużą popularność tłumów. Już ten wzgląd ostatni wyraźnie przemawia na niekorzyść nowego projektu, trzeba się bowiem zgodzić z Cyceronem, gdy oświadcza: „Nawet to, co samo przez się nie jest złem, uważam za niedobre, skoro spotyka się z uznaniem tłumów...”

Jak widać z tego Joelek jest „arystokratą ducha“. Pomagają mu do tego trzy tomy „Citatenchatzów“, skąd Joelek ściągą co dzień wersety filozofów i myślicieli i szpikuje nimi parchwieniuszsko swoje fejetony. U pani Goldwasser w sa-

lonie to na stole zawsze porozkładane są: „Święty Franciszek z Assyżu”, dwa tomy Bossueta, Kazania Sejmowe Skargi i Dante...

U p. Wasserzuga to porozkładane są w fejetonacji zawsze Montaigne i Montesquieu broń Boże Perec i Szulej Alejchem. Piszę więc dalej Widzleben w „Kurjerze Przepolskim”

„Ale nowy projekt wcale mi się nie podoba. Przedewszystkiem – ze względów estetycznych, których bliżej wyjaśniać nie potrzeba. Scena jest nieładna i koniec. Następnie, nie pamiętam, czy nauka ekonomji wspomina o karze chłosty, jako środka, rozwiązującym zagadnienie drożyzny. Zdaje mi się, że nie wspomina. Więc i w tej sprawie przedstawia się raczej gustem ludu. Dalej: nie należałoby sprawiać przyjemności widzom takiej egzekucji, nic bowiem nie przemawia za tem, żeby podsyć sadystycznych upodobań, już i tak w epoce powojennej mocno rozwiniętych, mogło wyjść społeczeństwu na zdrowie”.

Argumenty słuszne i piękne; ale dlaczego z nimi pierwszy wyskakuje Józef z Wąsowni Wąsowski, dygnitarz ministerjalny i fejetonjer Neue Rosner-Pressé? Oto tylko dlatego, że 98 procent chłostanych paskarzy i passerów to byłaby familja współwyznawców, ergo Vorzimmer, Rozenstejn, Prażan, Blumenkatz, Zymt, Lichtenstejn, Hertz, Akst, Kempner Glass; t. p. hjeny.

Na razie więc lepiej że Vorzimmer rzuca się na sędziego Polaka tak, że ten w Trybunale pada zbroczony krwią.

Artykuł 99 Konstytucji z 17 Marca 1921 r. takich „udręczeń fizycznych” dla paskarzy nie przewiduje.

Dlatego p. Wasserzug Widz może być spokojny. Drodzy jego sercu byli współwyznawcy chłostani nie będą. Od czasu do czasu tylko któryś z sędziów polskich może być narażony na poranienie za to, że się ośmiela którąś hjenę a ja Vorzimmer wpakować do klatki.

(a. n.)

JUDENDANTURA WOJSKA POLSKIEGO.

„Rozkazem M. S. W. Depart. VII Int. L. 16036/22 Og. Org. III zostali przydzieleni do szefostwa Intendentury z Armji Luda: Sierzanci: Mehlman Natan, Siberg Juliusz, Roth Dawid, Herzog Szaja, Eichenkatz Zygmunt, Schechwer Beno; pluton.: First Bernard, sztab. sierżant Goldenzweig Markus.

Do Szefostwa Intendentury O. K. IX Brześć nad Bugiem sierzanci: Spas Izdor, Weitzkorn Herman, Teitelbaum Michał, Mühlstein Leon, Grünberg Szymon, Stempler Izvdor.

Do Szefostwa Intendentury O. K. II Lublin: sierzanci: Ohl Nuchin, Thieman Mauryc, Schall Salomon, Ekert Joel, Horn Salomon. I t. d.

Więc Intendentura czy Judendantura?

(n.)

JAK W AMERYCE A JAK W POLSCE?

Wieloletni potwarca, kalumniator i zdrajca Polski, między narodowiec, spasa i ociekająca tłuszczem i arogancją

„Weltberühmtheit” Szalom Arsch w rozmowie z p. Leskim z „Naszego Kurjera” (21 kwietnia 1922) tak mówił o skromności i umiarkowaniu gudłajstwa w Stanach:

„Żydzi należą do wszystkich partji politycznych, które istnieją na gruncie Stanów Zjednoczonych, Są więc żydzi republikanie, demokraci i socjaliści. Przynależność partyjna odpowiada ściśle sojalnemu położeniu danej osoby. Zaznaczę jednak, że żydzi amerykańscy trzymają bardzo daleko swoją żydowskość od krajowej polityki Stanów Zjednoczonych. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż życie polityczne amerykańców nie dopuszcza odrębnego sentymentalizmu nacjonalistycznego wtedy, gdy chodzi o ogół wszystkich obywateli. (n)

MARZENIE SZOLEMA ARSCHA.

Kiedy do Warszawy przybył swobodnie pewny siebie kalumniator i zdrajca Polski bolszewizujący poale-sonista, gryziopór trzeciej sorty, rozdęty panjudejską reklamą, słowem Szulem Arsch (pisze się Asch) zamieścił artykuł w „Momentum” (nr. 92) o życiu gonimoków ludzkości w Ameryce.

W artykule spaśł go jewreja jest taki ustęp:

„Od r. 1880 napływa do Ameryki największa liczba. Od tego czasu ludność żydowska urasta tam w miliony. Jest już teraz 3 i pół mili na żydów w Ameryce.

Stare kościoły przekształca się na bóżnice. Żyd musi mieć bóżnicę.

I tu się czelny gudłaj załapał. To jest ich marzeniem obsesyjonalnem tych wszystkich intelektualistów pansemickich. „Kościoły na bóżnice!...” „Notre Dame jako kino” to był szczyt marzeń semikanalji bolszewickiej. Zgnieść Francję katolicką czerwonymi armiami a z Notre Dame na żydowskie kino! O tem raz po raz pisali futuryści moskiewscy...

Kościoły na bóżnice... tak też marzy spaśły paskarz reklamy Szalom Arsch... (n)

BARBARZYŃSTWO.

Dyrektor „Teatru Artystycznego” w Moskwie, najgodniejszego instytutu sztuki dramatycznej w Europie I. A. Aleksiejew — znany jako Stanisławski, miał w Berlinie (gdzie z trupą swoją kilka miesięcy gościł) rozmowę z korespondentem „Naszego Kurjera” p. Cemachem. Na zapytanie dlaczego ze swym zespołem teatralnym nie odwiedził Warszawy, znakomity artysta, tyloletni przyjaciel Polaków, miał się odezwać:

— „Polska nas bojkotuje. Gdy przed pół rokiem część trupy naszej wracała do Rosji z tournée po Europie, władze polskie nie chciały jej przepuścić przez terytorium polskie. To samo miało miejsce teraz ze mną. Z całej trupy ja jeden, jako nie znoszący podróży morskiej zgłosiłem się do Konsulatu polskiego w Moskwie z prośbą o wydanie mi wizy. Spotkała

mnie jednak odmowa. W dodatku w kurytarzu gdańskim władze polskie trzymały mnie 12 dni (?) Przyznam się, że nie rozumiem was. Podczas gdy cały świat wita nas serdecznie, wy nas sztykanujecie. Dlaczego to robicie?"..

Tyle Stanisławski Zapytujmy co jest prawdy na tem? Czy to ohydne, barbarzyjne postępowanie miało miejsce? Czy Chipawaje polskie, które tak odnosiły się do tego światowej sławy mistrza zostały już pociągnięte do odpowiedzialności i usunięte? Co na tym skandalu prawdy? (a. n.)

TAKICH WIĘCEJ VOX CLAMANTIS IN DESERTO.

Z artykułu dr. Henryka Tennenbauma w „Kurjerze Polskim”, o „Pantominie skarbowej”.

„Trzeba się liczyć jednak z faktem, że sejm jeszcze przez dłuższy czas nie zrozumie, jak w praktyce wyglądają jego pomysły demokratyczne. Posłowie sejmowi liczą się więcej z klientelą wyborską, z atmosferą wyborską, niż z nakazami rzeczywistości i.

„Opłaty pocztowe i telegraficzne są w Polsce za niskie. Poczta i telegraf przynoszą deficyt. Jest to skandal. Taryfy kolejowe są za niskie, koleje przynoszą deficyt. Tempo podnoszenia opłat kolejowych jest zbyt wolne. Taryfy osobowe są tak niskie, że ludzie zupełnie niepotrzebnie jeżdżą po kraju. Jednak odpowiedzialne czynniki wykazują niczem niezasadzone tchórzostwo przy podnoszeniu taryf, z obawy przed nadmiernym obciążeniem ludności..

„Gospodarka kolejowa jest terenem rozpusty pseudo-demokratycznej w całym świecie. Wszędzie koleje zatrudniają więcej pracowników i robotników niż przed wojną, wszędzie wydajność pracy się obniżyła. W Polsce również liczba pracowników jest znacznie za wielka. Jednak nasze czynniki rządowe nawet nie mówią o zmniejszeniu personelu kolejowego i uprawnieniu administracji kolejowej. A więc znowu pseudo-demokratyczne tchórzostwo...”

„Nasza administracja skarbowa musi się jednak pozbyć lękliwości przed pseudo-demokracją, nabrać zmysłu rzeczywistości i zrozumieć, że to, co się w Polsce dzieje, jest pantomimą demokratyczną.” Tyle p. Tennenbaum!

To jest odwaga cywilna!

To jest uczciwość i rzetelność myśli patriotycznej i państwowej. To jest obywatel i Europejczyk!

Tennenbaum czy nie Tennenbaum to już mniejsza z tem. Więcej jest pociechy z jednego *Tennenbauma* nawróconego ku prawdzie niż

z 99 załgiewających się na śmierć szabesgojów i judolizów.

(—)

JAK SĘ BRONI „FRAJER VOGEL”.

Swego czasu w żargonowym piśmie humorystycznym „Frajer Vogel” zamieszczono karykaturę przedstawiającą pięść

wymierzoną w głowę Polaka i na palcach pięści widniały napisy: żyd, niemiec, ukraińiec, białorusin. Na głowie Polaka napis „Endek“.

Zuchwałemu huncfotowi, który redaguje to pismo, wabiącemu się Hosensfeld wytoczono proces z artykułu 129 o podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej.

I teraz tableaux! Zuchwały Hosendorf z Nalewek broniąc się podał teraz jako świadków posłów Grünbauma, Thuguttera i Ignacego Kempner-Daszyńskiego „celem stwierdzenia faktu że właśnie dzięki blokowi tych mniejszości” istotnie Pollakies stracili swą przewagę w sejmie.

A nuż wygra teraz redaktor Hosenfaju? (—)

JACZEJKA PAULINKI.

(Wielka Chelmica. pow. Lipnowski. Korespondencja własna „Robotnika” z dnia 21 Stycznia 1923).

„Wieczorem, w niedzielę 14 b. m., odbył się wiec P. P. S. w sali szkoły dworskiej we wsi Wielkiej Chelmicy, pow. Lipnowskiego. O sytuacji politycznej i drożźnie, a także o potrzebie oświaty przemawiał poseł tow. Zygmunt Piotrowski do blisko 200 robotników rolnych i włościan z Chelmicy i okolicy. Przewodniczył tow. Wojtysiak, który po mowie tow. posta wezwał obecnych w gorących słowach do czynnego poparcia P. P. S. Nastrój na wiecu był wspaniały, zebrani rozehodzą się późnym wieczorem wśród śpiewu „Czerwonego Szkarada”

(—)

NA CZECHÓW TEŻ SIĘ SKARŻĄ.

(W całym Królestwie Czechosłowackim jest żydów 360.000 t. j. mniej niż w jednej Warszawie).

(„Jud”, nr. 285 r. 1921).

„Jak gdyby po deszczu, wyrastają tu rozmaite gazety antysemitkie, czeskie... Oszczerstwa, stare, przeżyte, dawno już wyszły, z mody nieszą się jeszcze weale dużem powodzeniem w Czechach... I tak dzień w dzień szczuje się tam na żydów we wszystkich świsłkach brukowych i wypisuje hymny i pochwały pod adresem polskich antysemitów i urządzających pogromy”.

„Tak się dzieje w wolnej, niepodległej republice czecho-słowackiej, o której prezydent prof. Massaryk nie przestaje zapewniać świata, że jest zbudowana nawskroś na zasadach wysoce demokratycznych... Największy przeciwnik Polaków, chcą policzyć się z żydami, powołuje się na Polskę, cz tuje gazety polskie... Natomiast prasa niemiecka w Czechach jest przyjaźnie usposobiona do żydów... To też Czesi wolały głośno, że żydzi idą ręką w rękę z Niemcami. Studentów-żydów usuwa się systematycznie z uniwersytetu praskiego i preszburkiego, jedynie dlatego że są żydami”.

(—)

ŁOTWA IM TEŻ NIE DOGADZA.

(Na Łotwie jest 100.000... żydów to znaczy mniej niż jedna czwarta część tego co w samej Warszawie).

(„Jud”, nr. 236. r. 1921).

„Łotwa stała się obecnie dla żydów istnem piekłem. Cała prasa nawołuje, żeby bojkotowano żydów. Na wszystkich kolejach żołnierze

i oficerowie biją pasażerów żydowskich. Każde nowe prawo wymierzone jest głównie przeciw żydom. Na 10.000 żydów przebywających w tym kraju, 60 proc. pozbawiono prawa opcji i rząd ochotczem wypędza ich do Rosji sówi-ckiej. Prasa żydowska podlega ścisłej cenzurze. Rugowanie żydów z Łotwy odbywa się grupami, po 60 do 100 dziennie, ażeby nie robić hałasu z tej przyczyny. Delegacja żydowska, która przysłała do prezjdium ministrów z prośbą o powstrzymanie rugów otrzymała szematką odpowiedź: Jedźcie sobie do Palestyny lub gdzie chcecie, tylko nie osiedlajcie się na Łotwie. W wielu dzielnicach Rygi żydzi boją się pokazać na ulicy. Jeszcze gorzej jest w Dynaburgu i całej okolicy. Codziennie tam biją i ograbiają żydów. Urzędnicy popierają antysemityzm. Rada Miejska w Rydze postanowiła pozbawić żydów szpitala żydowskiego. Rzecz charakterystyczna, że za czasów carskich na Łotwie nie było antysemityzmu ani programów"

(—)

KSIAŻKA O PROCESIE E. NIEWIADOMSKIEGO.

Nakładem Księgarni Perzyński — Niklewicz).

Pod tytułem „Proces Eligjusza Niewiadomskiego” ukazała się na półkach księgarskich broszura zawierająca 96 stron druku w 8-ce, opracowana i wydana przez obrońcę E. Niewiadomskiego, mec. St. Kijeńskiego. Opierając się na specjalnych sprawozdaniach stenograficznych, broszura podaje dosłownie sprawozdanie z całego przewodu sądowego, z podaniem dokumentów śledztwa wstępnego, przemówień stron oraz krótkiego życiorysu i podobizny oskarżonego.

Czytelnik znajduje mnóstwo szczegółów procesu, dotychczas nieznanych, pominiętych ze względów technicznych w sprawozdaniach dziennikarskich, a bardzo interesujących i cennych dla każdego, kto pragnie otworzyć sobie całokształt sprawy.

Szczególniej wartościowe są nieogłoszone dotychczas nigdzie dokumenty, jak „votum separatum” jednego z sędziów trybunału sądzącego, dokumenty śledztwa itp.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

W piśmie Panów z dnia 18 listopada b. r. okazał się list anonimowego autora „Silvanusa” pod tytułem: „Co na to Pan Minister Robót Publicznych”.

Jako adwokat i prawny zastępca Górnośląskiego Akc. Towarzystwa dla Przemysłu drzewnego w Tarnowskich Górach muszę w imię prawdy i uczciwości sprostować fakta i okoliczności tego listu, i dlatego upraszam na podstawie art. 22 dekretu w przedmiocie tymczas. przepisów prawnych z dnia 7 lutego 1919 r. o umieszczenie w ustawowym zakresie następującego sprostowania:

Stwierdzam, że reflektantem na eksploatację lasów rozwadowskich jest Górnośląskie Akc. Towarzystwo dla Przemysłu drzewnego w Tarnowskich Górach na polskim Górnym Śląsku, a nie p. Gillis.

Towarzystwo to istnieje od lat 28, jako akcyjne Towarzystwo, założone kapitałami największych kowców w przemyśle węglowego górnośląskiego Do Rady Nadzorczej wchodzi między innymi P. Englich, były Minister Skarbu, jako przewodniczący, i p. Filipi, dyrektor Banku Przemysłowego w Krakowie. Towarzystwo to dostarcza od wielu lat drzewa dla becznych kopalń górnośląskich na podstawie stałych kontraktów, raz w około 300.000 metrów kub. rocznie.

Anonimowy autor twierdzi że p. rezes Generalnej Dyrekcji Odbudowy „cichutko bez przetargu” oddał w dzierżawę eksploatację tych lasów.

Gdy w lutym b. r. stwierdziła na miejscu w Rozwadowie międzyministerjalna Komisja i Najwyższa Izba Kontroli Państwa, że przed-

siębiorstwo to da dopiero wt dy realae korzyści dla Państwa i ozyste do body, gdy prywatna fachowa instytucja obejmie tę eksploatację, rozpisana Generalna Dyrekcja Odbudowy do całego szeregu największych organizacji przemysłowo leśnych zaproszenie do objęcia tej eksploatacji. Szanowny "Sivanüs" wie, że warunki Rządu postanowione przez Generalną Dyrekcję Odbudowy były naprawdę ciężkie, gdyż wymagało 88 metrów kub. drzewa tartego za 100 metrów kub. okrągłego, przy stwierdzonej najwyższej wyoajności 6% w tych lasach, regularnej eksploatacji kaucji 500.000.00 Mkp. słownie pięćset milionów Mp., zapłaty satychmiastowej za inw styceje, których wartość ma Komisja ministerjalna oznaczyć (co dz sz wyniesie przeszło milja d Mp.) przyjęcia odpowiedzialności za wszelkie pretensje ks. ks. Lubomirskich do Skarbu Państwa pod surowymi rygorami i kautelami i td.

W odpowiedzi na to zaproszenie zgłosiło się kilka firm z życzeniem obniżenia żądań Skarbu Państwa, ofiarując najwyżej 33 i 1) 2 m. ku. tartego drzewa. Jednem słowem żądano ukłósenia dochodów i gwarancji Skarbu Państwa.

Górnośląskie Akc. Tow. przyjęło w czerwcu b. r. wszystkie warunki, kautele i zabezpieczenia bez zastrzeżeń i poddało się Kontroli Skarbu Państwa, dało to wszystko dlatego; 1). gdyż kop Inne Polskiego Górnego Śląska muszą mieć d zewo, 2). gdyż jest fachową firmą opartą o własny wielki kapitał i ma środki na d dze inwestycje, 3). gdyż zadowalnia się zarobkiem małym, 4). gdyż posiada wypróbowane siły fachowe.

Zazna cza się wyraźnie, że Komitet Ekonomiczny Rapy Ministrów napowiadają ze Kolegium w Państwie jednogłośnie polecił Ministrowi Robót Publicznych zawrzeć ten kontrakt z Górnośląskiem Akc. Tow. dla Przemysłu Drzewnego. Co do innych firm jak Oikos, Polska Sosna koncern Drzewny i td., o których autor wspomina, że mogłyby Rozwadów objąć, zaznaczam, iż znając dokładnie ich stosunki finansowe, twierdzę, iż stanowczo finansowo za słabe dla tego interesu i w kutek tego mogłyby zawieść Skarb Państwa w wykonaniu warunków umowy.

Co do uwag autora anonimowego na temat zaniepokojenia opinii publicznej i postępowania Generalnej Dyrekcji Odbudowy, to zauważam, że tylko tak nieścisłe informacje jak omawiane, wnoszą w życie społeczne szkodliwy zamęt.

Co do postępowania Generalnej Dyrekcji Odbudowy w tej sprawie, to stwierdzam tu publicznie, iż przez cały czas długotrwałych pertraktacji traktam na tak twarde, a sztywne w ruki, na tak korzy tne dla Skarbu Państwa, a mniej dodatnie dla mego kłeta stanowisko Generalnej Dyrekcji Odbudowy, iż mu zę czo uchalić przed jej posęwaniem, — a poznawszy w niej prawdziwie fachowy i na własnym miejscu organ Władz państwowej, wyrazić pełny szacunek dla silnego pod każdym względem kontrahenta.

Dr. Jerzy Rosinkiewicz.

Adwokat Lwów ul. Szopna 5.

Zatwierdzone przez Min. Spr. Wewn. I w Polsce Kaucjonowane

BIURO DETEKTYWÓW

Warszawa, ul. Hoża Nr 16, telefon 228-40.

Wywiady, obserwacje, poszukiwania i t. p.

Punktualność. — Ścisła dyskrecja.

Pren. kwart. 4 500. Zagranicą kwart. 6 500.

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 150 000, 1/2 str. 75 000, 1/4 str. 45 000, 1/6 str. 20 000, 1/8 str. 10 000 mk. Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.

Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszynski i S-ka Warszawa, Warecka 15.